

Wacław Borowy

Drużbacka i pani d'Aulnoy : ("Fabuła o Xiążęciu Adolfie")

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 17/18/1/4, 17-37

1920

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W. BOROWY.

Drużbacka i pani d'Aulnoy

[„Fabała o Xiążęciu Adolfie“].

W zbiorowo opracowanych a wydanych przez Akademię „Dziejach literatury pięknej w Polsce“ („Encyklopedia polska“, t. XXI—XXII) w rozdziale, traktującym o powieści z epoki saskiej, czytamy co następuje: „Z głośniejszych obcych autorów zawitała do nas jeszcze podówczas Marja Aulnoy: znany jej utwór *Historja angielska politico-moralis* Hipolita Milforta z Duglas z Julją córką hrabi z Warwicku a wantury przyjaźni opisująca przełożył Józef Raczyński, posługując się pośrednictwem francuskim. Oprócz powieściopisarki angielskiej znalazł tłumacza pisarz niemiecki Chrystjan Gellert“... (II, s. 94). Ustęp ten oparty jest na nieco błędnych informacjach.

Pominąwszy błąd w tytule powieści (może drukarski): Milforta zamiast millorta (= mylorda), mylne jest mniemanie, jakoby pani d'Aulnoy była Angielką. Była to w rzeczywistości Francuzka, a („znane“ istotnie) jej utwory nie posiadają nic wspólnego z językiem angielskim. Tłumacząc jej powieść, Józef Raczyński nie „pośrednictwem francuskim“ się posługiwał, ale przekładał z oryginału francuskiego.

Pełne nazwisko tej autorki brzmi: Marja Katarzyna Jumelle de Berneville hrabina d'Aulnoy. Głośna współcześnie (w końcu XVII wieku) dla swych sentymentalnych i historycznych romanśów, do dzisiejszego dnia jest ceniona i czytana jako autorka artystycznych baśni (uważanych przez Francuzów za najlepsze obok perraultowych). Baśni te („l'Oiseau bleu“, „la Belle aux cheveux d'or“ i t. p.) są wydawane w popularnych serjach, takich jak np. „les Meilleurs auteurs classiques français et étrangers“, „les Cent Chefs-d'oeuvre qu' il faut lire“ i in. i w bibliotekach dla dzieci. O autorce ich podają wiadomości nie tylko

specjalniejsze opracowania dziejów powieści francuskiej, ale także skromne nawet wydawnictwa encyklopedyczne, jak np. mały Larousse albo nasz mniejszy Orgelbrand. Najobszerniej w ostatnich czasach pisał o niej M. von Waldberg w dziele „Der empfindsame Roman in Frankreich“ (1906, t. I, s. 259—284).

Powieść, którą w r. 1743 przyswoił językowi polskiemu podczaszyc wieluński, Józef Jan Nepomucen Raczyński, ukazała się w oryginale w r. 1690 pod tyt. „Histoire de Hypolite, Comte de Douglas...“ Tłumacz polski nazwał ją „historją angielską“ ze względu na temat; chcąc zaś widocznie szczególnie tym angielskim „egzotyzmem“ pociągnąć czytelników, zmystyfikował ich (jak to się wtedy zresztą ciągle praktykowało) informacją na karcie tytułowej, że to rzecz „z angielskiego języka na francuski, z francuskiego na polski przetłumaczona“. Tej zwykłej literackiej mistyfikacji dał się zwieść jeszcze dzisiejszy uczyony, współpracownik akademickiej „Encyklopedji polskiej“.

A „Historja angielska“ zasługuje z kilku względów na starsze potraktowanie w historii naszej literatury. Należy ona do nielicznych w epoce saskiej tłumaczeń prozaicznych z nowszej literatury zachodniej, przełożona jest bardzo ciekawym językiem, była u nas poczytna (w r. 1756 wyszło drugie wydanie przekładu Raczyńskiego); co zaś najważniejsza: dostarczyła ona Drużbackiej wątku do poematu: „Fabuła o Xiążęciu Adolfie“. W drugiej mianowicie części tej powieści jest wstawka nowelistyczna: „Fabuła, którą Hippolit pod zmyślonym Imieniem Hiacynta, ucznia Malarskiego, Xieni de S. Meno dla rozrywki powiada“; — ta właśnie Fabuła jest zupełnie oczywistym, nie ulegającym wątpliwości wzorem Fabuły Drużbackiej.

Przypomnijmy naprzód w krótkości treść utworu „skarbnikowej żydaczewskiej“ (drukowanego po raz pierwszy w r. 1752 w „Zbiorze Rytmów“, wydanym przez Załuskiego). — Krótkim streszczeniem jest już jego — długi — tytuł: „Fabuła o Xiążęciu ADOLFIE, Dziedzicu Roxolanij, którego Czas przez lat trzysta szukając, znaleźć nie mógł; przypadkiem powracając z Wyspy szczęśliwości od tegoż Czasu złapany, śmierci prawu zadość uczynić musiał, które dla wszystkich naydłużey żyjących ludzi postanowione“. — Książę Adolf zabłąkał się pewnego razu na polowaniu i dostał się do tajemniczej groty, która, jak się okazało, była siedzibą Eola i podwładnych mu wiatrów. Od jednego z tych wiatrów — Zefira — dowiaduje się o wspaniałej „wyspie szczęśliwości“, na której mieszka nieśmiertelna i przepiękna bogini szczęścia. Zachwycony Adolf pragnie dostać się do tej groty i prosi Zefira, aby go przeniósł na skrzydłach. Zefir ulega namowom i czyni zadość prośbie Adolfa; przyodziawszy wprzódy awanturniczego księcia w płaszcz, który go

czyni niewidzialnym. Na cudownej wyspie znajduje Adolf mnóstwo ślicznych rzeczy, najbardziej wszakże zdumiewa go przedziwny pałac, wzniesiony ze złota i drogich kamieni. Do pałacu tego zrazu nie może wejść, bo „schodów do wejścia nigdzie nie znajduie“; dopiero dostrzegłszy, że jakaś piękna panna spuściła po sznurze z okna pałacowego złoty koszyk, a inna — na dole — układa weń kwiaty, otulony niewidzialnym płaszczem, — wskakuje do owego kosza i wraz z kwiatami dostaje się do wnętrza gmachu. Tu przysłuchuje się naprzód śpiewom nimf, a potem śpieszy wraz z nimi do jednej z dalszych sal — przed tron bogini. Olśniony jej niebiańską pięknnością, zapomina o swoim płaszczu; ten spada i oto postać intruza ukazuje się nimfom i ich królowej. Bogini gniewa się naprzód na nieznanego śmiałka, wkrótce atoli daje się ubłagać jego prośbom i ująć wyznaniem miłości, z któremi Adolf nie zwleka; nie wzdraga się też z ofiarowaniem mu serca i państwa i bierze go sobie za męża. W niezamąconem szczęściu żyją, nie myśląc o czasie. Przypadkiem dopiero — z żartobliwych mów bogini — dowiaduje się Adolf, że już minęło lat trzysta. Na wieść o tem budzi się w nim ciekawość co do losów ziemi ojczystej i żal, że „sławy po sobie żadney niezostawił“. Bogini na te jego słowa mdleje, a potem czyni małżonkowi gorzkie wyrzuty; wkońcu wszelako pozwala mu na podróż do ojczyzny i daje boskiego konia Biszara, polecając, aby — jeżeli chce uniknąć nieszczęścia — nie zsiadał z tego rumaka, „poki w dziedzicznych nie stanie granicach“. W drodze napotyka Adolf starca, przywołanego wozem i wzywającego pomocy. Gdy, zsiadłszy z konia, zbliża się do niego, starzec podnosi się gwałtownie, chwytając Adolfa i dusi: był to Czas, który od trzystu lat napróżno szukał zaginionego księcia, by wykonać na nim swoje prawo „mordercy wszech rzeczy“. Zwłoki zabitego unosi Zefir na wyspę szczęśliwości. Zrozpaczona bogini, poznawszy „iak wielka własność, moc, powaga Czasu“, zamyka swoje państwo tak, że już nikt ze śmiertelnych nie może trafić do niego; oznajmia też, że „odtąd nikt kontent nie będzie zupełnie“.

Że wierszowana powieść Drużbackiej nie jest oryginalna, tego można się było domyślić z jej własnych słów, powiedzianych we wstępie: „ten czytam apokryf; kto go wymyślił, nie pytam“. Trafnie też przypuszczał Pilat¹⁾, że „treść jest wzięta z jakiegoś romansu francuskiego“. Bardziej jeszcze zbliżył się do prawdy prof. Porębowicz, utrzymując, że „Fabuła“ jest pośrednią lub bezpośrednią przeróbką jakiejś nowożytnej powieści (francuskiej czy włoskiej), osnutej na paru motywach lais

¹⁾ „Historja poezji polskiej“, T. III., s. 260.

średniowiecznych¹⁾. Otóż cała treść poematu Drużbackiej — ze wszystkimi wymienionymi wyżej i licznymi innymi szczegółami, z głównym morałem, imionami osób i t. d. ma źródło w baśni pani d'Aulnoy. Temat owej baśni nie jest samodzielnem dziełem francuskiej autorki; wiąże się on z różnemi podaniami i poematami średniowiecznymi;²⁾ pani d'Aulnoy wszakże ukształtowała dawne motywy wielce oryginalnie; o tem zaś, że Drużbacka przy pisaniu „Fabuły“ korzystała właśnie z jej noweli, a nie z czego innego, przekonywa tożsamość szczegółów treściowych bardzo licznych i to nie tylko zasadniczych, ale także ubocznych. Prostu powiedzieć trzeba, że poemat skarbnikowej żydaczewskiej jest wierszowaną parafrazą baśni „Hippolita millorita z Duglas“.

Pierwsze wydanie przekładu francuskiej powieści wyszło w r. 1743; „Fabuła o Xiążęciu Adolfie“ w r. 1752. Jest tedy rzeczą bardzo prawdopodobną, że Drużbacka przerabiała ów właśnie przekład polski a nie oryginał: zwłaszcza, że jej znajomość francuzczyzny nie jest pewna³⁾ (Krasicki mówi, że nie znała żadnego obcego języka). Pytanie, jak było w istocie, dałoby się może bez wszelkich wątpliwości rozstrzygnąć, gdyby wciągnąć do rozważań zarówno tłumaczenie polskie, jak i tekst oryginalny. Z tak gruntowych atoli dociekań musiałem narazie zrezygnować, nie mając w Warszawie do rozporządzenia francuskiego wydania powieści pani d'Aulnoy. Może ktoś, pracujący w dogodniejszych warunkach, uwagi niniejsze uzupełni. Obecnie wypadło zadowolić się porównaniem „Fabuły o Xiążęciu Adolfie“ z przekładem Raczyńskiego,

Zanim się wszelako przystąpi do zestawienia tekstów, trzeba wprzód wiedzieć, jaka jest dokładność tłumaczenia podczaszyca

¹⁾ Recenzja prac Kawczyńskiego o „Amorze i Pysze“ (Pamiętnik Lit., 1903, s. 122).

²⁾ Waldberg (l. c., I, s. 262 i 474) wskazuje pokrewieństwo jej ze średniowiecznym wierszem włoskim „Trattato della superbia e morte di senso“. Prof. Porębowicz (l. c.) wymienia kilka utworów średniowiecznych, w których powtarzają się motywy, w tej baśni użyte. Tak np. w lai o Guingamorze rycerz „gubi się, goniąc za białym dzikiem; spotyka wróżkę w kąpeli, zabiera jej bieliznę...; wżamian otrzymuje miłość, przebywa w jej pałacu lat 300, które wydają mu się trzema dniami; wyszedłszy stamtąd i skosztowawszy owocu ziemskiego, staje się w jednej chwili zgrzybiałym starcem“. „Inny motyw, mianowicie ten, że młodzieniec dostaje się do wnętrza cudownego pałacu w koszu kwiatów, znajduje się w poemaciku średniowiecznym „Flore et Blancheflore“ i w jego późniejszych naśladownictwach, jak „Filocolo“ Boccaccia“.

³⁾ Zob. Piłat, j. w., T. III., s. 260.

wieluńskiego. Na rozjaśnienie tej kwestji pozwalają nam urywki z romansu pani d'Aulnoy, cytowane w książce v. Waldberga. Porównajmy je z odpowiedniami ustępami w naszym przekładzie.

Hypolite commença de de- HIPPOLIT strasznie poczał melan-
venir mélancolique, Julie cholizować, JULIA także często się
de son côté étoit rêveuse, zapominała, chcieli zawsze być po-
ils vouloient par tout être społu, szukali się zawsze ieden dru-
ensemble, ils se chercho- giego, á iák się zesзли, to sekretnie
ient par tout, et lorsqué ils wzdychali, mało co wzaiemnie mó-
s'étoient trouvez, ils sou- wiac; czasem po całej godzinie
piroient tout bas, et se par- trawili, oká z siebie nie spusciw-
loient peu, ils passoient szy, potym nagle się reflektowaw-
des heures entières à se re- szy zawnstydzili się, znowu zaś spu-
garder d'une façon languis- ściwszy oczy, spolnie do melan-
sante, ils s'abandonnoient cholii powracali.
à cet innocent plaisir, et
tout d'un coup y faisant ré- (s. 8--9)
flexion, ils rougissoient,
baissoient les yeux et tom-
boient dans une profonde
rêverie.

(s. 267—268)

— elle n'avoit jamais paru Nigdy piękniejszą się niezdála, ani
si belle et si languissante, tak wdzięczną, iák w ten czas;
une pâleur qui ne la dé- tey wdzięczności nic bladeść nie-
fesoit point, ses grands- szkodziła, oczom iey nawet wiele
yeux devenus plus doux to przydalo wdzięku, że z nich
par l'accablement de son zmieszanie iakies widziane bylo:
esprit, sa tristesse: enfin náostatek wszystko ozdoby iey
tout cela ensemble lui don- przydawalo, miasto coby uymowac
noit des charmes, bien loin miało.
de lui ôter. (s. 56)

(s. 268)

Elle l'aima plus que elle — zâkochała się w nim bardziej
même et il l'aima plus que niż sama w sobie, on także z nią
lui même; tout ce que l'a- wzaiemną certował uprzemością.
mour a des douceurs, tout Wszystko to, cokolwiek miłość ma
ce que l'esprit a de vivacité, w sobie wdzięcznego y czym ukon-
tout ce que le coeur a de tentować może, wszystko czymkol-
délicatesse se faisoit res- wiew dowcip y żywość szczyćć
sentir à ces tendres Amans. się może, wszystko cokolwiek serce
ma w sobie delikatności, kosztow-
wali ci dway tak zâcni Amanci. (s. 98)

(s. 262)

Te i inne jeszcze ustępy, podane w dziele v. Waldberga,¹⁾ pozwalają na stwierdzenie, że podczaszyc wieluński starał się tłumaczyć wiernie, dążąc do oddania nawet właściwości stylowych oryginału, i że naogół udawało mu się to jako tako. To też porównanie jego przekładu z „Fabułą“ Drużbackiej wystarcza zupełnie do stwierdzenia zależności „Safony“ czasów saskich od pani d'Aulnoy (bez względu na to, czy to zależność bezpośrednia, czy też pośrednia — vi a owego właśnie przekładu).

W porównaniu tem można poprzestać na pewnych — dowolnie wybranych — szczegółach. Zaczniemy od początku. — Baśń pani d'Aulnoy rozpoczyna malowniczy i nastrojowy opis kraju Roxolanii. U Drużbackiej zastępuje go dwunasto-wierszowy wywód na temat, że wszyscy muszą umierać. Po tych prologach następuje u obydwóch autorek charakterystyka księcia Adolfa i jego ludu.

„To Państwo rządzone było przez „Ten Xiążę zácny z godnych idąc
młodego Xiążęcia iednego, imieniem [przodków,
Adolfa, ktory ták szczęśliwy, uro- Wzrostem, pięknością, dobrocią ro-
dziwy y mądry był, [zumem

W ich ślady wkraczał“...

„Nie mász co więcey mówić o XIA-
ŻĘCIU ADOLFIE tylko szczególne
[pochwały“...
(s. 210)

że trudno było do wierzenia — „Szczególne ztąd miał umartwienie
żebytak dżiki y gruby kray miał ták [w życiu,
zácneho światu Xiążęcia wydać“. Że iedynaká Rodzicy odumrą
(s. 91)²⁾ W Narodzie dzikim, gdzie w sławy
[nabyciu

Wszyscy leniwi siedzą iak pod
[umbrą,
Światła znać nie chcą, by ich
[oświeciło,
Z bydłat rozumne ludzie poczyniło“.
(s. 211)

„Tych został Adolf Satyrow Dzie-
[dzicem,
Tęskni, że Rządzcą jest ták głupich
[osłów“...
(s. 212)

¹⁾ Zwłaszcza urywki obszerniejsze na s. 269 (w tłumaczeniu Raczyńskiego s. 56) i na s. 263—264 (u Raczyńskiego s. 129).

²⁾ Cytaty według wydań pierwszych: Raczyńskiego z 1743, Drużbackiej z 1752 r.

Głównem zajęciem ludu Roxolanii jest łowiectwo. Wedle pani d'Aulnoy ogranicza się ono do białych niedźwiedzi. U Drużbackiej znacznie większa różnorodność zwierzyny, ale i u niej białe niedźwiedzie zajmują pierwsze miejsce.

„Lasy támeczne są niezwyčajney „Ta w grubym rodzie jedyna zá-
obszerności, gdzie niedźwiedzie białe [bawa,
wielkie szkody czynią. Lud támeczny W puszczech bezdrożnych z zwie-
ustawicznie z niemi wojnę toczy, [rzem wojnę toczyć,
biłą ich, ale nie bez wielkiej pracy Gdzie tylko hałas, huk, codzienna
y niebezpieczeństwá, y tá zábawa [wrzawa,
jest nayzacniejsza y nadzwyczaj- Czy świt nástaie, czy się zácnie
nieyszą támtego narodu“.

(s. 91) Echo brzmi w polách pomieszáne
[z głosy,
Aż poki Zorza nie rozpuści włosy.
Białe Niedźwiedzie wielkości ná d
[wiarę
Ostry mi w piersi Rohatynni koła.
Dziki rozsiadłe, choć kły maia stare,
Biorą ná oszczep, y z nich mięsa
[solą,
Zubry kárzyste tak trafiáią w czo-
[ła,
Ze z nog spadaia, kręcą się do koła.
Jeleniá byle między skałmi zoczył,
Lub kozę dziką gryzącą modrzewy,
Strzałę puściwszy, krew z niego
[wytoczył,
Z kozy w puł żywey wiszą z boku
[trzewy.
Sarny pierzchliwe wegnawszy na
[lody,
Biiąc, nie wiedzą, którą z nich
[brać wprzody.
Takim sposobem ten lud dziki
[życie“.

(s. 211—212)

W baśni francuskiej młody Adolf „jeszcze w dwudziestym niebył roku, kiedy już wielką wytrzymał był wojnę przeciwko Moskwie, na ktorej pokazał niestrwożoną dzielność swoją y rozsądek znaczny“. Drużbacka ten szczegół pomija, szerzej zato omawia myśliwskie zabawy bohatera, u pani d'Aulnoy potraktowane sumaryczniej.

Pewnego razu, zapędziwszy się za zwierzem, Adolf zabłądził w lesie. Tymczasem nadszedł wieczór i burza.

„postrzegł na ten czas, że sam był „Opuszczon w puszczy Pan od
został, a wieczor blisko nădchodzil“ [swych sług własnych,
A noc y chmura ciemne ścielą
[zagle“.

„W iednym momencie cokolwiek „Wicher powstanie, łamie dęby,
ieszcze zostawało dnia, tak się zá- [sosny
ćmiło, iák nacyciemniejsza noc nie- Pioruny bia koło samych uszu“.
widzieć było, chyba z błyskawic, „Grad sypać zacznie, deszcz iák
pioruny okrutne czyniły grzmot, [z kădzi leie“..
wiatr, deszcz tym większy przyczy- (s. 214)
niáli zăwieruchy“.

(s. 92)

Szukając kryjówki, natrafia na jakąś jaskinię.

„Deliberował długo, niż tam wszedł,„ma myśli niepłonne,
rozumiejąc: że to było mieszkănie Ze kilkudziesiąt Zboycow tam mie-
zboycow, którzy pustoszyli kraie [szkało,
támte poblisze“ — Ktorzy w tym kraiu tak wielu po-
[drożnych.
Złupili“.

„ale iáko sercá Monarchow y Xią- „Tylko że serca Pańskie nie są
żąt mają zăwsze cokolwiek śmiel- [skłonne
szego y odważniejszego w sobie Do prętkiey trwogi, więc przystąpi
niżli inszych ludzi, wszedł odważnie [śmiało
do pomienioney iaskini“... Przed prog jaskini“...
(s. 32) (s. 216)

Okazuje się, że grota owa jest stolicą Eola. Kiedy Adolf przybywa, żadnego z wiatrów niema, przyjmuje go tylko żona eolowa. Powoli dopiero schodzą się wiatry do swego siedliska i opowiadają o przejściach całodziennych. Najbardziej zainteresowała Adolfa opowieść najmłodszeo z nich Zefira, który tego dnia był w ogrodzie bogini szczęścia. Nasza pisarka opowiada to w takim samym porządku i z temi samemi szczegółami, co pani d'Aulnoy, dodając tylko to i owo od siebie, a to i owo trochę zmieniając. Dla przykładu porównajmy ustęo z opowieści Zefira.

„byłem w ogrodzie Bogini szczęścia, „Byłem w Ogrodzie Bogini od
przechadzała się ona z wszystkiemi [szczęścia..
Nimfami swemi, iedue z nich pasma „Tam się z Nimfami długo ba-
czyniły z kwiatow, drugie ná pięk- [wiąc w nocy.

ney spoczywając murawie, niebro-
niły mi tego, żem miły mogł
z niemi zżywać rekreacyi, było ta-
kich niemało, które tańcowwały po
swoich pieśniach“...

(s. 33)

Moiey w ochłodzie żądała pomocy.
Jedne Bukiety wiły dla zabawy
Drugie śpiewaniem przeszły głos.
[słowiczy,
Trzecie dopadłszy zieloney murawy,
Sam ie Apoll o grać na lutniach
[ćwiczy.
Zadna z nich do mnie nie miała
[urazy,
Chociażem którey zletka podniosł
[Gazy.
Inne tańcami, inne szybkim sko-
[kiem
Czas miły trawia, goniąc się w zá-
[wody,
Trudno nog doyrzec náyciekaw-
[szym okiem,
Aż zmordowane pobiegły do wody.
Jam siedział nisko, gdzie był potok
[wąski
Widziałem nogi tylko po p.... i.“
(s. 225—226)

Ze skromności osobiwej widocznie — niewinne „podwiązki“
w ostatnim wierszu Druźbacka wykropkowała. (Może zreszlą
uczynił to wydawca jej — biskup Załuski).

Zachwycony tą opowieścią ksiązę prosi Zefira, by go za-
niósł do kraju bogini szczęścia. Zefir przedstawia mu niebezpie-
czeństwa takiego przedsięwzięcia, ale ostatecznie zgadza się mu
je ułatwić.

„Odpowiedział mu Zefir, żeby ta
intencya zbyt niebezpieczna była, ále
powiedá: ieżeli masz tylo sercá y
cale się mey oddasz manudukcyi,
przychodzi mi ná myśl ten sposob,
żebym cię ná swe wziął skrzydlá,
y tak cię przez powietrze, gdzie
sobie życzysz, zaniosę. Mam ia
płaszcz ieden, ktory ci dam; ten
kiedy z zieloney strony będziesz no-
sił, będzie miał tę moc, że cię nikt
obaczyć nie będzie mogł, bo tego
bardzo trzeba dla konserwacyi życia
twego, ponieważ stroże támtęy krá-
iny nieinsi są, tylko strászliwe mon-

„Jużem ci, rzeczce Zefir, raz po-
[wiedział,
Ze uporczywie tam chcesz być
[nieboże,
Gdzie nikt żyjący z Bogami nie
[siedział,
Zeby bez ciernia kwitneły ci róże,
Wprzod się przygotuy ná ty-
[siączne chłosty,
Nim cię ná pierwsze przed ray
[wpuszczą mosty.
Ale kiedyś iest tey serca odwagi
Być tam koniecznie, gdzieś sobie
[założył,
Jeżliś tak mężny przyiąć wszelkie
[plági

strą, którym się żaden śmiertelny człowiek, by też najeźniejszy był, obronić nie może. Adolf tak sobie życzył zacząć tę awanturę, że lubo propozycja Zefirą dość była niebezpieczna, przyjął ją iednak z wielką ochotą“.

(s. 34)

Zebyś się po nich nie cofnął, nie
[strwożył,
Já to z przyjaźni ku tobie u-
[czynię,
Zanieść przyrzekam kędy są
[Boginie.
Ty zaś ADOLFIE ufay mi y wie-
[rzay,
Zday wolą twoją pod Zefira
[władzą,
Słuchay przestrogi, w bok nigdzie
[nie zmierzay,
Moie cie skrzydła lotne zápro-
[wadzą
Na Wyspę, tylko oddaj się o-
[piece
Ich, á Ja z Tobą wiadomy po-
[lecę“.

(s. 231—232)

„Straż tego mieysca niezwyczajna
[broni,
Smoki trzybiste, Niedzwiedzie,
[Tygrysy“.
(s. 232)

„Jest to Labirynt, krętych ścieżek
[Matnia,
Jakiegoś metrawysadzony sztuką“.

„Reflektuy że się, moy ADOLFIE,
[wprzody“.

„Ach moj Zefirze, rzecze ADOLF
[nagle,
Jużże mnie nie martw y serca
[nie baday,
Rozpostrzyż swoich pięknych skrzy-
[deł żagle,
Zawołay ná mnie: iuż ADOLFIE
[wsiaday“
(s. 233)

„Na to mu Zefir: kiedyś tak
uparty“,

„Przynáymniey mnie w tym słu-
[chay, miły XIĄŻE,

Co cię od wielu złych przygod
 [zachowa.
 Mam płaszcz zielony, tym grzbiet
 [twoj obciążę,
 W tym skarbow moich złożona
 [połowa,
 Bo kiedy się nim okryję w dzień
 [biały,
 Ludzkie mnie oczy nie będą
 [widziały.
 Pilnuy go dobrze, álbo przypasz
 [pasem,
 Zeby przypadkiem iakowym nie
 [zginął.
 Poki ten z ciebie ná ziemię
 [nie spádnie,
 Poty przebiegow twoich nikt
 [nie zgadnie.
 Nie tylko ten płaszcz, lecz całę
 [cetnáry
 Wal ná mnie, rzece ADOLF do
 [Zefira“
 (s. 234)

Zefir tem chętniej zgadza się na podróż do państwa Bogini szczęścia, że się zakochał w pewnej róży z jej ogrodu (w róży, „która iest fantazyi y animuszu delikatnego“). Podróż napowietrzna krótko opowiedziana w noweli francuskiej — w poemacie polskim rozwleczona jest na czterdzieści kilka sektyn, co czyni ją znacznie mniej zajmującą, zwłaszcza, że Družbacka naszpikowała ją rozmaitemi morałami i przypomnieniami klasycznymi; żadnego przytem ważniejszego szczegółu z noweli w tych wierszach nie brak; i w polskim np. i we francuskim utworze przelatuje Zefir nad Kaukazem; i w jednym i w drugim martwi się Adolf, że Bogini szczęścia nie zrozumie jego języka, na co Zefir:

„Nie frasuy się, odpowiedział mu. Bogini — „O rzecz się mąłą, ADOLFIE, fra-
 gini tá uniwersalna iest, y ták ro- [suiesz,
 zumiey, że w krotce zmowisz się Jako masz mowić od Fortuny
 z nią“. [z Xiężną;

(s. 96) Prożne zawody w głowie sobie
 [suniesz.
 Alboż Bogini ták iest niedołączną?
 Przeniknie twoiey podróży in-
 [trygi,

Miłość potrafi zmówić się na
[migi“ -

(s. 243)

Piękny opis uroków wyspy szczęścia (podziwiany słuszenie przez v. Waldberga) — jak i inne ustępy — Družbacka roz-wleka :

„powietrze tak tam pachnęło, iako „Zapach przyjemny ze wszech stron
naywonnejszy perfum, rosą y deszcz [zawiewa“,
támeczny dzieńminu albo pomarań- „Z rosy wieczornej lub ze dżdzu
czowych kwiatów miał odor. Fon- [perfumy“
tanny aż ku samym obłokom ciskały (s. 248)
wody, lasy okoliczne z bardzo oso- „Odor Dziełsminów, Lilij, Roż, Fi-
bliwych złożone były drzew. Pola [ałków“,
y łąki, niezwycajnym zástłane kwie- (s. 243)
ciem, strumienie przezroczyte iak Fontanna chociaż naturalnie niska,
kryształ ze wszystkich stron spadały. Pompy niewiadać zład moc bierze:
Ptastwo różliczne swym wdzięcznym [woda,
głosem na przemiany śpiewało, fru- A pod obłoki sto strumieniow
kty y insze pożytki ziemi bez stá- [pryska,
ránia ludzkiego wszędzie buyno wi- Okiem niedoyzrzec, kto impetu
dziane były; na każdym mieyscu [dodá,
stoły delikátnemi zástáwione potra-
wami na jedne skinienie były“.

(s. 95)

O kilkaset mil albo daley jeszcze
Dosiąże, ludzie składaia na
[deszcze“

(s. 249—250)

„Láski nie wielkie, umyślnie sa-
[dzone“

„Cytryn, Pomorończ, Oliwek,
[Kásztanow

pełno; znać ten Bor náznaczon
[dla Pánów,

Podszyte knieie gęstemi krzewiny,
To Laur, to Bukszpan, to Cyprys,

[to Bobek,
Ztąd rodzay wzięły piękne rozmá-
[ryny“ -

(s. 248)

„Pola zbyt żyzne bez działu wy-
[miaru“

(s. 249)

»Obszerne łąki w cudne kwiaty
[stroyne»
(s. 243)

»Potoki wkoło pol y łąk się snują.
Niemasz kogoby, dokąd biegną,
[spytać ;
Nie znać tu, żeby wylewały z łądu,
Bo ni głębin y nie mają, ni
[prądu,
Widzieć Kaskady, iak przez drobne
[zabki
Żyłkami ze skał subtelnemi płyną,
Potym się w cienkie rozlewają
[rąbki,
Znać zkad wychodzą, niezgadniesz,
[gdzie giną«.
(s. 249)

»Ná głosy ptasząt nie umykał ucha«
(s. 252)

»Dwakroć do roku ziemia zboża
[rodzi,
Nikt tu Ogrodow płotami nie
[grodzi«
(s. 249)

»Obaczy stoły suto zastawione«.
»Smaki w potrawach modno za-
[prawione«
(s. 251)

Przytoczyliśmy z opisu „Fabuły o Xiążęciu Adolfie“ te tylko szczegóły, które odpowiadają szczegółom baśni pani d'Aulnoy; Družbacka łączy z nimi szczegóły jeszcze inne. Podobnie rozciągnięty jest opis cudownego pałacu. U pani d'Aulnoy czytamy o nim krótko: „Ale wszystko, com powiedział, przechodził Pałac; mury iego z Agatów y inszych przepysznych kámieni złożone były, wszystkie zaś ozdoby architektury z dyámentow y z perel, złotá zaś táka była obfitość, że ni cegłą, ni kámiem prosty miejscá tam niemiał. Wszystkie porządki y galanterye, ták do wygody, iáko y do magnificencyi należące, co naydowcipniejszych Nimf zrobione były ręką, bo ták wewnątrz ozdobny był Pałac, że we wszystkich rzeczách koszt z dowcipem certował spolnie“ (s. 95). Družbacka zaznacza również brak zwykłych materjałów budowlanych („wapná, piasku, wody, cegły“); jest

u niej i agat i djamenty i perły, i złoto, ale obok nich jeszcze wiele innych drogich kamieni („Topaz, Amatyst, Chryzolit z Szafirem“ itd.); tak samo „porządki y galanterye“ są u niej zinwentaryzowane znacznie dokładniej.

A oto jeszcze jeden szczegół z uroczej „insuły“: — „widzieć było groty ną pleyzer umyślnie wystawione; w iedney z nich obaczył [Adolf] z marmuru białego wykowaną Kupidyną statuę“.

»Bardzo to misterna sztuką była; »Uczcił misterną sztukę Kupi-
trzymała tá statua pochodnią w ręku, [d y n a«.*)
z której miasto płomienia woda się »W ręce pochodnią nád śnieg biel-
do gory pięła, y zdało się, iákby [szą trzymá;
pomieniony Kupido, wsparszy o skałę Z niey zamiast ognie wodá dłu-
głowę, te wiersze wyryte ná pięknym marmurze czytał: [gie sznury

»Nigdy wesołych dni ten nie sko- Ná sufit rzuca«. (s. 256).
[sztuie, »Z złotá odlane w mágniesie litery,
Kto sobie przykrzy pęta y kay- Przeciw Bożkowi wyryte ná ścienie,
[dány, Wabią XIAŻĘCIA czytać charaktery,
Ktoremi miłość wolność tych krę- Zeby w nim większe wznieciły
[puie, [płomienie.
Co im Kupido zádał w sercu rány, A tę pochwałę miały mądre
Bo tę niewolę ich rekompensuie. [wiersze,
Tyśiącem pociech także być ná- Z pracą poety ostatnie y pierw-
[zwany, [sze. [?]
Pleyzerem pleyzer być niemoże, który W ten sens: »Któs tu iest, kto
Nie da miłości wziąć nad sobą [wchodzi sz w tę Grottę,
[gory«. Niech ci nie ciężá Kupida
(s. 95) [k aydany,
Bo ten ná Szali zważy twoię [cnotę.
Czyś od Bogini godzien [być kochany,
Słodkie Jey jarzmo, nie [zow go niewolá,
Letkie, gdy zá Jey chodźć [będziesz wolá.
(s. 256—257)

*) Podobieństwo frazeologiczne pomiędzy Fabułą Drużbackiej a przekładem Raczyńskiego jest tu— jak w kilku innych zresztą jeszcze szczegółach tak duże, iż utwierdza w przypuszczeniu, że Drużbacka przebrała przekład ten właśnie, a nie oryginał.

Przytoczone ustępy, zdaje się, wystarczą, aby Fabułę o „Xiążciu Adolfie“ usunąć z pośród poematów oryginalnych a umieścić między przeróbkami (co że się kiedyś z nią stanie — przeczuwał trafną intuicją wiedziony Pilat). — Wedle sposobu powyżej zastosowanego można całą nowelę francuską — szczegół po szczególe — zestawiać z ustępami naszej „Fabuły“. Zestawienie takie okazuje, że Družbacka bardzo niewiele motywów (i to podrzędnych tylko) z pierwowzoru ominęła. Tak np. pomija pieśń nimf:

»Soyez tendre, soyez fidèle,
Perséverez jusqu'au bout
Amant vous toucherez le coeur de
[votre belle« itd.
Cyt. u v. Waldberga, l. c., l., 262.

którą z miłym wdziękiem nieporadności tłumaczy Raczyński:

»Jeśli w czym — to w kochaniu
Stale persewerować
Trzebá, á przy stáraniu
Nigdy nie desperować,
Bo chociaż zda się, że miłość srożeie,
Przecież przetrwana zá czasem wolnieie,
I tego, co konkuruie,
Skutkiem ukoronuie.
Więc czyie serce wspólny ogień [?] pali,
Darmo się na swoy destyn niech nie żali« itd.

U Družbackiej Adolf „słów nie zrozumiał, áni pojął nuty“ (s. 265). — Nie mówi też nic nasza pisarka o wierszowanym epitaphium, wypisanem Adolfowi przez Zefira (w baśni pani d'Aulnoy jest ono przytoczone (*in extenso*): z myśli wszakże tego epitaphium korzysta, każąc Zefirowi wygłaszać je ustnie iub wypowiadając je od siebie, jako morał autorski.

Częściej niż opuszczenia spotkamy u niej modyfikację motywów oryginału. Taką modyfikację mamy np. w przedstawieniu, jak Adolf dostał się do pałacu bogini. „— znienágła obaczył piękna Dámę jedną, otwierájącą kryształowe okno; w tymże momencie przybiegła ogrodniczká, á pomieniona Panna spuściła iey z filgranu złotego koszyk, do długiego wstąg pięknych przywiązany pasmá, roskazała iey názbierać weń kwiatów dla Bogini szczęścia; niedługo się ogrodniczká bawiąc, wykonała iey roskaz“. Do tego miejsca Družbacka opowiada mniej więcej tak samo; dalej zaznaczają się różnice.

»Adolf, widząc to, bez omieszkania »Miárkuie XIAŻE, że mu uydzie
 ná kwiatách usiadł, y Nimfa przyciągnęła go do okná, (bo trzebá tak [sztuka,
 rozumieć, że płaszcz, który miał moc Ponieważ od dwóch pánién nie
 niewidzianym go czynić, mógł y lek- [widziany,
 kim; bez tey okoliczności bardzoby Więć Ogrodniczkę y Nimfę o- [szuka;
 mu było trudno dojść tám tak szczę- Wskoczył ná koszyk kwiátami
 śliwie, iák doszedł).« [usłány,

(s. 96)

Usiadł ná pączku naypiękniey-
 [szyey Roży,
 Wszelką pomyślność sercu swe-
 [mu wroży.
 Ciągnie kosz Dámá sznurowány
 [wstęgá,
 Ciężar niezwykły z fatygá winduie.
 Ty, Ogrodniczko, powiedz pod przy-
 [sięgá,
 Czy to nie koncept twoy ze mnie
 [żártuie;
 Znam twoię sztukę y zápewnem
 [zgádlá,
 Ześ pod Bukiety kámykow ná-
 [kładlá« itd.

(s. 260)

Odmienne od baśni francuskiej „Fabuła“ nasza przedstawia stan duszy Adolfa w czasie podróży powietrznej. „Jákożkolwiek miał niestrwożone serce Xiążę“ — czytamy u pani d’Aulnoy w przekładzie Raczyńskiego — „musał się iednák obawiać, widząc się ná powietrzu, w ręku tám młodego chłopięcia; tym sobie tylko dodawał sercá, kiedy uznáwał zá Bogá Zefirá... Tym sobie wybiwszy strách, poczáł uważyć pilno wszystkie te mieyscá, przez ktore przechodzili“... (s. 94) U Drużbackiej Adolfowi „wątpliwóść, rozpacz serce... osiadły“, „co moment prawie ná swoy bład nárzyka“, „łáie młodości, porywczóść przeklina“ (s. 237 i n.); później dopiero uspokaja go rozumowanie — to samo, co w oryginalu francuskim.

Inaczej też wygląda u naszej, niż u francuskiej pisarki, pierwsza rozmowa Adolfa z boginią, kiedy książe zrzucił przez niewagę swój płaszcz niewidzialny. U pani d’Aulnoy boginią, która „nigdy... nie widziała mężczyzn“, ogarnia zdumienie; Adolf pada przed nią na kolana i woła: „przeszedłem cały świat, żeby z zadziwieniem obaczyć twą niebieską urodę; ofiarujęć me serce y wszystkie moje chęć; czy przyimieszże to odemnie?“. Bogini milczy zrazu, bo „nic ieszcze do tych czas była nie znalazlá tám milego swym oczom, iáko to stworzenie“. Sądzi, że Adolf jest

feniksem. Oprzytomniawszy z oszołomienia — z prostotą wypowiada swoją radość (s. 97). — U Drużbackiej ma ta rozmowa charakter awantury, stopniowo dopiero łagodniejącej. Ujrawszy Adolfa, bogini popada w złość, a nimfy robią „hłas“. Księżę „leży przy nogách, áni ná krok puści Fortunny Páni“. Ona, „chcąc się pozbyć importuná prędy, każe mu przynieść wor pefen pteniędy“. Wtedy Adolf wygłasza bardzo długą mowę; po niej dopiero bogini „patrzy mu w oczy, widzi, że nieszpety“, „srogość zaczyna nádgradzać miłością“, i „powoli odstepują [ją] fochy“ (s. 274).

Pod względem formalnym zarówno te, jak i wszystkie inne zmiany, wprowadzone do motywów Fabuły przez Drużbacką, dadzą się określić jako amplifikacje.

Przyczyny i pobudki tych amplifikacji są różne, stąd też i rezultaty ich treściowe mają rozmaity charakter. Jedną z przyczyn jest bez wątpienia wrodzona wielomowność naszej „dziejsiątej Muzy“, przenoszenie rozwlekłego sposobu mówienia ponad zwięzły. Drugą przyczynę stanowią, jak się zdaje, względy wersyfikacyjno-stroficzne: trudności nastęrczające się poetce przy układaniu materiału powieściowego w zwrotki sześciowerszowe. Jeszcze inną, a bardzo ważką przyczyną jest skłonność moralizatorska Drużbackiej; nie omija ona żadnej sposobności wypowiedzenia sentencji moralnej — czyto od siebie, czy też przez usta swoich bohaterów. Adolf poluje — to pretekst do uwagi o pożytku polowania; bogini powiedziała cos niepotrzebnego — to racja do wywodu o „światogliwości“ kobiet („bo ich ięzyki są nieprzyiaciele, kiedy nim która bez potrzeby miele“). I tak wszędzie.

Największy wszelako dział amplifikacji Drużbackiej ma źródło w jej dążeniu do szczegółowości i naiwnym realizmie. Przykłady szczegółowości mieliśmy we wszystkich prawie zacytowanych poprzednio ustępach: i w opisie łowów roxolańskich, i w opisie burzy, i w opowiadaniu Zefira, i w przedstawieniu podróży napowietrznej i w wyliczeniu piękności „insuły“. Już ta szczegółowość nadaje narracji „skarbnikowej żydaczewskiej“ charakter bardziej realistyczny w porównaniu z panią d'Aulnoy. O specjalnej zaś barwie tego realizmu decyduje dobór owych szczegółów.

Była panna respektowa i ziemianka, okazuje wielkie zainteresowanie przedewszystkiem względem rzeczy praktyczno-gospodarskich. Mówiąc o kaskadach na wyspie bogini szczęścia, nie poprzestaje na opisie eiektów, które one dają, ale dołącza informację techniczną: „kamienie płaskie mają iakieś dziurki; w te bieżną y zaś wracaią przez Rurki“ (s. 249). Przedstawiając ogród, nie tylko wylicza drzewa rosnące w nim, ale mówi o kształcie kwater: „w różne figury sadzone kwatery“ (s. 240),

„laski niewielkie, umyślnie sadzone, w swej okrągłości iak wieńiec u Panny; drugie zaś w kwadrat, gdzie ścieszki przestronne; owe w tryangul“ (s. 248). Opisując pałac bogini, rozpatruje najrozmaitsze szczegóły budowli i podkreśla kosztowności mebli.

Sporo uwagi poświęca sprawom jedzenia, o których niemal zupełnie milczy nowela francuska. Adolf, przybywszy do grotty Eola, odczuwa głód; żona Eolowa przeprasza go, że go niczem nie częstuje, „gdyż wiatry letkie iadaią potrawy« (s. 219), a zresztą jest „zimno na kuchni“. O głodnym żołądku Adolfa słyszemy znów nieco dalej — w jego rozmowie z Zefirem (s. 241). Na wyspie, zobaczywszy „stoły suto zastawione“, księżę nasz „ostrzy apetyt, bo kilka dni suszył“; materiał do dumań daje mu przytem kwestja wyboru wina: tyle jego gatunków było, że Adolf „sam nie wie, które pić, iak nalać miarę; obrał podobno Węgierskie á stare“ (s. 251). Zresztą — dodać trzeba, że przy tej uczcie karmił księżę prócz żołądka i oczy i uszy, a nawet mu „pod nos z kwiatami ktoś podsuszał słoie“; Adolf:

„Czuł cztery zmysły, ná piąty nárzykał,
Ze czego pragnał, dotąd się nie tykał“.

Szczegółów zmysłowo-erotycznych więcej też u naszej literatki—óchmistrynii, niż u hrabiny francuskiej. Jużśmy poznali poprzednio swawolne zabawy Zefira z nimfami. Adolf, kiedy dostał się między te nimfy, —

„Jakaś go płocha uniosła rozpusta:
Niech mnie tu wárta Lwow, Tygrow obtoczy,
Muszę z tych którą pocałować w ustá“ (s. 264).

Nie czyni zresztą tego, „bo takie swywole w domu Bogini byłyby defektem“ (s. 265). Do ustępów bez wątpienia najlepszych w całej Fa bu le należy krótka scenka miłosna z pożycia Adolfa z boginią.

„Tu ład przebrała ADOLFA rozpusta,
Śmiałość swej Pani każe zayrzeć w oczy,
Przymknie się do niey, pocałuje w usta,
Wiszących z karku pociągnie warkoczy
Mówjąc: o co mnie pytasz, czemu kusisz?“ (s. 277)

Więcej też niż pani d'Aulnoy robi Drużbacka wzmianek o szczegółach toaletowych. Nimfy na wyspie szczęścia —

„Wszystkie pod bárwą, w błały chodzą szácie,
Jedná robota, ieden model w kroiu;
Order przez ramię noszą ná szkárlacie;

Głow ich opisać nie potrafię stroiu;
 Oprócz kleynotow to tylko námienię,
 W czym gust mam — włosy zwiiáne w pierścienie“.
 (s. 262)

W lustrze nimfy sprawdzają, czy „włos pięknie leży, w stan wpadaią suknie“ (s. 266). Ogrodniczka, którą Adolf spotyka przed pałacem, „sukienkę kształtnie podkásaną miała, żeby szybkości iey nie zówadzała“ (s. 259). Podobnież bogini „bieży“ przez ogród, „ukasawszy szaty“; dopiero „wstyd iey przypomniał opuścić po—ka [=podolka]“ (s. 294).

Wszystkie wogóle okoliczności życia na boskiej „insule“ przedstawia nasza poetka w duchu takiego realizmu. Zefir robi Adolfowi nadzieję (w czasie podróży), że go jaki bóg „przyimie za Zięciá“ (s. 245). Z boginią fortuny bierze Adolf ślub katolicki: „śliczną parę obtoczyła Stula“ (s. 275). Są u bogów w zwyczaju „chrzciny“ (s. 273), nie słyhać natomiast o „rozwodách“ (s. 276).

Z takim samym ziemskim realizmem są przedstawione gesty bogów: „wietrzne Bogi otworzyły gęby“ (s. 222), Zefira matka „pod brodę pomuśnie“ (s. 224), pani fortuny „z wdzięcznym uśmiechem ręką w rękę plaśnie“ (s. 278).

Starając się o szczególowość, systematycznie przytacza Drużbacka *in extenso* dłuższe rozmowy i przemowy swoich bohaterów. Ich styl rozwlekły, moralizujący, nacechowany jest tą samą dosadnością, która przenika powieść całą. „Ja trzymám Rožen, on weźmie pieczenia“ — mówi przenośnie o Adolfie Zefir (s. 235). Adolf zwraca się do bogini: „Wierz, zem iest Xiążę, nie prosty pastucha“, o miłości zaś swojej powiada, że go „gwałtem ciągnęła na smyczy“ (s. 272). Podobnież wyraża się Zefir: „Tak nás obudwoch miłość má ná smyczy“ (s. 236). Kiedy między boginią a księciem powstają nieporozumienia, bogini wymawia małżonkowi, iż „zaczął brykać“ na jej „własnym chlebie“ (s. 279), przypomina, że chce z nim zażywać „słodyczy, nie chrzanu“ (s. 286); wyrzuca też sobie swoją miłość, powiadając: „Ledwieś był godzien tknąć się mych po...zek (=podwiązek“) (s. 280): miara poufałości, jak na atmosferę baśni, dosyć rubaszna!

Tym samym sarmackim stylem przemawia Drużbacka i sama od siebie. Myśliwy w puszczy „drze się gwałtownie, niby kot do szaty, biorąc po gębie z kolcow paragrafy“ (s. 214). Adolf „z ochotą w ciasny wiencierz włazi“ (s. 255), to znaczy: zaczyna się kochać; „iuz iest za siecią, iuz wędą skaliczon“. W grocie „zásypia Xiążę; tu go sen obłapi miętkiemi ręki“ (s. 258); „Echo znać daie iáko śpi, iák chrapi“. Budzi się z tego snu, „iákby mu ktoś dał pod nos finę“. Dostawszy się do pałacu bogini, Adolf „ze skury ledwie nie wyskoczy“ (s. 264), potem zaś

»opływa... jako w maśle pączek« (s. 276). W tym stylu swoim nie zawsze posługuje się skarbnikowa żydaczewska zwrotami i obrazami utartymi; owszem wprowadza doń elementy nowsze. Eol przybywa do stolicy wiatrów »ostatni, iak szkiełko w Bawelnie« (s. 221). Fortuna puszcza ludzi »samopas, bez Wodza, Paszportu« (s. 229). Czas staje »nád karkiem z dociekaiącym do życia zegarkiem« (s. 220). Słyszymy o »magnesie instynktu« (s. 234). Błask w pałacu bogini tak bije w oczy Adolfa, iż »ledwie nie trzeba było Okulisty, żeby zbyt niemu światłu umbrę przydał« (s. 267)...

Ten styl, rozwlekłość, realistyczna szczegółowość, moralizacje i humorystyczne zacięcie w niektórych ustępach zmieniły niepomąłu koloryt francuskiej baśni — pomimo zachowania wszystkich prawie jej motywów: rozumie się — zmieniły na niekorzyść. Delikatne przedziwo sentymentalnych i fantastycznych nastrojów z noweli pani d'Aulnoy zamknęła skarbnikowa żydaczewska w mało dla tego celu odpowiedni »rubaszny czerep« F a b u ł y — gawędy.

Czy niema w tej F a b u ł e miejsc silniejszych, o większem napięciu poetyckiem? Jest ich kilka niewątpliwie. Należą do nich przedewszystkiem te ustępy, w których zapomocą środków retorycznych przedstawiane są uczucia miłości i zachwytu. (Wszystkie poetki polskie w tej dziedzinie bywały najmocniejsze !)

»Zapomniałem się, nie wiem, kędy stoję:

Czyliń na ziemi, czym w Niebie, czym w Raiu;
Postąpić z mieysca y ruszyć się boię«...

(s. 227)

»Uczułem w myślach niezbyte załogi,
Serce ściśnione mocnymi okowy

— — — — —
Sen mnie odbieżał, serce mam w ucisku,
Miłość Bogini nád wszystko przekładam

— — — — —
Tak mnie związała, że sobą nie władam«.

(s. 231)

»Zá nic są u mnie te, co widzę, sprzęty:
Perły, Rubiny, Szmaragd, Dyamenty.
To cel iedyny, do którego dążył,
To treść nadgrody, to skutek mey żądze,
To skarb; dla tegom Cyrkuł świáta zkrążył;
To moje zbiory, to fanty, pieniądze:
Widzieć Boginią zbliska czy zdáleka«

(s. 261)

Czytając te i tym podobne urywki, uprzytomniamy sobie, że Drużbacka pisze w epoce po-morsztynowskiej, że jest rówieśniczką tak tęgiego stylisty, jak Wacław Rzewuski... Wraz z żywym opisem łowów roxolańskich i miłą scenką z małżeńskiego życia Adolfa i bogini wyczerpują one oryginalne wartości artystyczne »Fabuły«¹⁾. Zdobywszy się na kilka ładnych szczegółów, nie umiała nasza zacna gospodyni ująć całości utworu w sposób jednolity i stosowny. Czar baśni z niego uleciał.

Powróciła ten czar poezji naszej dopiero Żmichowska, przetwarzając motywy »Fabuły« na opowiadanie o królewicu w powiastce »Prządki«²⁾

Warszawa, 1918.

¹⁾ Można dodać — z Pilatem, — że wiersz »Fabuły« »zaleca się gładkością« (III, 270). Co się jednak tyczy słów Pilata o »czystości tężyka« w tym poemacie, należy je brać *cum grano salis*. W porównaniu z takim np Raczyńskim istotnie jest to czystość znaczna, ale swoją drogą wyrazy takie, jak »regnantka«, »umbra«, »error«, »postylon« i t. p. nie są tu rzadkością. W składni bywa Drużbacka nieporadna.

²⁾ Czy Żmichowska opierała się na poemacie Drużbackiej, czy na noweli pani d'Aulnoy: — to jest osobne zagadnienie, nad którym może warto by się zastanowić. — Motywy baśni pani d'Aulnoy żyją zresztą w innych jeszcze utworach literatury późniejszej. Kilka z nich np. spotykamy w »Ogrodzje rajskim« Andersena.